

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

DZIENNIK ILUSTROWANY

Liczne aresztowania w Bukareszcie

Wśród zatrzymanych jest wielu popów

BUKARESZT, 2. 1. — Tel. wł. — W większych miastach rumuńskich trwa nadal stan obłędzenia, spokoju jednak nigdzie nie zakłócono. Aresztowania członków „Żelaznej Gwardii” trwają nadal.

W samym Bukareszcie przytrzymano około 600 żelaznych gwardzistów. Są to przeważnie studenci i młodzi ludzie. Ilość aresztowanych na prowincji jest nieznana.

Jak słychać, wśród aresztowanych jest szczególnie dużo popów.

W związku z ogłoszeniem stanu obłędzenia władze wydały zarządzenia, zezwalające na otwieranie lokali rozrywkowych najwyżej do północy.

Wszelkie zgromadzenia zostały zakazane, rewolwery nosić mogą

Unieruchomienie fabryki

RADOMSKO, 2. 1. — Tel. wł. — Dyrektorka fabryki mebli gleytów „Masovia” wypowiedziała na Nowy Rok prace wszystkim robotnikom.

Unieruchomienie fabryki spowodowane zostało spóźnioną dostawą surowców, a przede wszystkim lat bukowych.

Wskutek wypowiedzi straciło pracę 200 robotników. (R)

W szponach Iwa Tragiczny wypadek w zwierzyńcu

ŁÓDŹ, 2. 1. — Tel. wł. — W dniu wczorajszym liczna publiczność, odwiedzająca zwierzyńiec przy ul. Kościuszki, była świadkiem wstrząsającego wypadku.

Do zwierzyńca przybył w towarzystwie swego starszego brata 8-letni Jerzy Gordon.

Chłopcy stali przez pewien czas przy klatce z lwami. Gdy starszy brat odszedł, Jerzy, chcąc przyrzeć się lwom zbliska, podszedł pod barierę i zbliżył się do prętów klatki.

Publiczność została nagle zaalarmowana przeraźliwym krzykiem chłopca.

Lew wysunął jedną łapę przez kratę, uderzył chłopca po głowie, zdzierając mu płat skóry z czaszki, drugą zaś łapą począł dziecko przycisnąć do kraty. Wśród publiczności ci wybuchła panika. Kilku mężczyzn chwyciło chłopca za ubranie

JA WOLĘCY SZATAN

Sir. 7-ma

tylko osoby, posiadające pozwolenia na broń.

Wszelkie inne osoby obowiązane są natychmiast oddać broń policji, w przeciwnym razie grożą im surowe kary.

Mimo cenzury wojskowej ukazują się w prasie artykuły, które obwiniają nie tylko „Żelazną Gwardię”, ale potaki twierdzące, że od powiedzialność za zamach powinien ponieść także b. premier Valda Voevod, ponieważ nie tylko nie ukrocił agitacji „Żelaznej Gwardii”, lecz nawet pośrednio ją popierał.

Cenzura nie skreśliła także notatek, według których zamach dokonany został pod wpływem niemiecko narodowych socjalistów.

Objęcie przez ministra oświaty, Angelescu szefostwa rządu pociąganie za sobą pewne przesunięcia w rządzie. Fotel ministra oświaty zająć ma jeden z wybitnych polityków partii liberalnej, którego nazwisko nie jest jeszcze znane. Ponadto ustąpić mają dwaj podsekretarze stanu.

W wyznaczonym na środę t. j. 3. 1. b. m. właściwym pogrzebem

weźmie udział również król. Imieniem rządu przemawiać będzie premier Angelescu, imieniem stronnictwa liberalnego Dinu Bratianu.

W pogrzebie wezmą udział przedstawiciele wszystkich większych miast rumuńskich oraz żup. W dniu pogrzebu teatry, kina, restauracje i inne lokale rozrywkowe będą nieczynne.

Straszliwa klęska powodzi w Kalifornii

LOS ANGELES, 2. 1. — Wywołane przez długotrwałe ulewne deszcze powódzie w Kalifornii Środkowej i Południowej doszły do rozmiarów jakich nie notowano od roku 1887. Straty przekraczają 1 milion dolarów. Dotychczas wyłowiono 31 topielców. Tysiące osób pozostaje bez dachu nad głową. Około 20 mostów uległo zerwaniu. Miasto Glendale pozostaje bez wody do picia, zaś okolice Montrose pozbawione są światła, gdyż woda zalała

Chrzest dwu córek ambasadora japońskiego

PARYŻ, 2. 1. „Echo de Paris” donosi, że obie córki nowo mianowanego ambasadora japońskiego w Paryżu, Sato, który do niedawna był ambasadorem w Brukseli, przeszły na katolicyzm.

Ceremonia chrztu świętego dopełnił nuncjusz apostolski przy dworze belgijskim mgr. M. cara.

Ojciec święty nadesłał depeszę z błogosławieństwem apostolskim.

W Los Angeles opady w ciągu doby wynosiły niemal 12 cali. Na niektórych ulicach poziom wody do sięga 4-eh stóp. Część ogrodu zoologicznego w parku Griffitha uległa zniszczeniu. Wiele drapieżnych zwierząt uciekło z ogrodu, szerząc panikę w okolicy.

Strumień wody spadający z wysokości 25 stóp rozwalil budynek stowarzyszenia b. kombatanów w Montrose. Miejscowość Beverley Hills w pobliżu Hollywood zasypała się gruzami.

Zona rzeźnika -- morderczynią poćwiartowała zwłoki męża i rozrzuciła po ulicach Pesztu

BUDAPESZT, 2. 1. — Tel. wł. — Policja budapeszteńska, prowadząca dochodzenie w sprawie znalezienia w rozmaitych miejscach Nowego Pesztu ko-

ści i męsa ludzkiego w poszukiwaniach swych oparła się przede wszystkim na opinii rzeczoznawców, którzy stwierdzili, że ze sposobu poćwiartowania zwłok należy wnosić, iż zbrodni dokonał ktoś obznajomiony z rzemiosłem rzeźniczkim.

Opinia ta okazała się właściwą, bowiem w ostatnim dniu zeszłego roku aresztowano żonę rzeźnika z Alagh, Szezepana B. gnara, pod zarzutem zamordowania swego męża.

Bognarowa przyznała się do zbrodni, twierdząc, iż działała w obronie własnej.

Ubiegłego wtorku mąż przyszedł wie czorem pijany do domu i domagał się od niej pieniędzy. Doszło do kłótni, podczas której się pobili. Później mąż przeprosił ją i w zgodzie położył się spać.

Koło godz. 3-iej nad ranem zbudził ją blask lampy. Stwierdziła, że mąż znalazł jej pugnares i wyciąga zeń pieniądze.

Doszło znów do awantury. Bognar dobił w pewnej chwili rewolwer i chciał ją zastrzelić. Matka udato się jednak wyrwać mu broń.

Bognarowa chwyciła rewolwer i nie mierząc strzelała. Kula trafiła męża w skr. ś. kładąc go trupem.

Bognarowa zemdlała dale, że całą noc przesiedziała nad zwłokami, zamierzając początkowo zameldować o wszystkim żandarmerji, wreszcie jednak ze względu na swego syna, który uczęszcza do czwartej klasy gimnazjum, postanowiła zbrodnię swą zatęcić.

Zwłoki zawiózła do sąsiedniego parku i tam przy pomocy noży i przyrządów rzeźniczkich męża poćwiartowała je na drobne części.

Część te wzięła do torby i rozrzuciła w rozmaitych miejscach w okolicy Budapesztu. Głowę męża wrzuciła do Dunaju.

Policja nie daje wiary zeznaniom morderczyni, szczególnie co do twierdzenia, iż działała we własnej obronie.

Przez tę temę znalezione podczas rewizji domowej wycinki z gazet, w których Bognarowa zamieszczała ogłoszenia matrymonialne, podając się za wdowę. Z tego zdaje się wynikać, że morderczyni przygotowywała od kilku miesięcy.

Polski globtrotter dotarł do Argentyny

BUENOS AIRES, 2. 1. — Bawi tu obecnie turysta polski Piotr Langner, odbywający pieszą podróż naokoło świata. Piotr Langner, z zawodu fotograf, pochodzący z powiatu częstochowskiego, wyruszył z Polski w pieszą podróż naokoło świata w m. maju 1929 r. i przeszedł pieszo przez Niemcy, Danję, Francję, Belgię, Szwajcarię, Portugalię i Hiszpanię, skąd przyjechał

statkiem do Ameryki Południowej i przeszedł pieszo Brazylię i Urugwaj.

Turysta polski udaje się obecnie pieszo przez Argentyne do Chili, skąd wyruszy w dalszą pieszą podróż przez kraje amerykańskie do Stanów Zjednoczonych Am. Półn., ostatniego etapu podróży dokąd zamierza dotrzeć w roku 1938.

Zastanówmy się trochę...

Podpalacze prochu przy pracy

Różne bywają życzenia noworoczne. Żartobliwe i dowcipne, poważne i patryczne z troską o nadchodzącą przyszłość, żrędo-wo i banalnie-tradycyjne. Również wielka rozmałość odnie-panie we wszelkich przewidywa- niach i prognozykach na nad- chodzący rok nowy. Wróżby to rzecz bardzo niepewna i omylna. Rzeczywistość gotuje nieraz tak niezobowiązujące niespodzianki, że wobec nich błędna wszelkie po- mysły byłych wyobraźni.

Należy jednak oddzielić zlar- no od plów i wybrać spomiędzy głosów i opinii przepowiadają- cych najbliższą przyszłość świa- ta te, które z różnych względów na baczna uwagę zasługują.

Do takich niewątpliwie należy artykuł niedawnego gościa Pol- ski, wybitnego publicysty sowie- kiego i znanego ze swego rozumi- enia politycznego członka rządu- cych się sowieckich, Karola Rad- ka. Artykuł ten pojawił się w no- wocześnie numerze głównego or- gansu rządowego, jakim jest dziennik moskiewski „Izwestia”.

Trzeba tu przypomnieć, że po- glądy wyrażone przez p. Radka pokrywały się prawie zupełnie z temi, co my sami niejednokrot- nie pisaliśmy w naszym piśmie i na tem miejscu. Twierdziłszy że „w przyszłości nie ma wojny”, kłm fraszom i deklaracjom o dążeniu do pokoju, świat a zwi- szcza niektóre narody — gotuje się do nowej wojny i zbroi się na potęgę.

Gdzie zaś tkwi źródło i zarze- wie nowych, strasznych kata- strof — wiemy dobrze. Właśnie tak dobrze prasa francuska, an- gielska i amerykańska, która je- dnocześnie wskazuje na to, co dzieje się w Niemczech i ostrze- ga przed możliwościami przy- szłej wojny.

Trudno przypuścić, aby

wszyscy ci ludzie mylili się w swoich rewelacjach i przewidy- waniach. Nic więc nie pomoże przymykanie oczu i ludzenie się różnymi horoskopami. Le- piej spojrzeć groźnie prawdzie w oczy i zdać sobie jasno spr- awę z niebezpieczeństw, które

25.000 samolotów dla Anglii żąda lord Rothermere

LONDYN, 21. — Tel. wł. — Lord Rothermere ogłasza w swej pra- sie noworoczny artykuł, w którym domaga się jaknajwyższego za- bezpieczeństwa Wielkiej Brytanji przed możliwością ataku lotnicze- go.

W chwili rozpoczęcia kampanji za zbrojeniami powietrznymi przed kilku miesiącami Lord Rothermere dowodził, że W. Brytanja potrzebu- je do swej obrony 3 do 4 tysięcy

dojrzewają w ciężkiej od nędzy, głodu, bezrobocia milionów i burzliwej atmosferze skłócone- go świata.

Niemcy — pisze w swym ar- tykule Radek — realizują pro- gram t. zw. Mitteleuropy, dą- żąc do podporządkowania sobie

Omówiwszy usiłowania Nie- miec zamierzające do odcięcia sprzymierzeńców od Francji i zabiegł Japonii na terenie Da- lekiego Wschodu azjatyckiego, Radek twierdzi, że Niemcy i Japonia rozpoczęły walkę o nowy podział świata, sklerowa- ny przeciwko interesom Rosji sowieckiej, Francji, Polski, Ma- lej, Ententy, państw bałtyckich, Chin i Stanów Zjednoczonych.

Próby polityków anglosas- kich, zmierzające do zlokalizo- wania przyszłej wojny, nie da- dą rezultatów. Każda nowa wojna wcześniej czy później sta- nie się powszechna.

narazie gospodarczo, a nastep- nie politycznie, szereg państw europejskich. Program niemiecki wymierzony jest zarówno przeciwko Francji, którą Niem- cy chcą pozabawić sprzymierzeń- ców, jak przeciwko Rosji so- wieckiej.

podjął do 5.000 samolotów. W artykule noworocznym lord Rothermere twierdzi, że w ciągu najbliższych trzech lat Anglia musi dla swej obrony zbudować 25.000 samolotów.

Autor podnosi, że w chwili obec- nej lotnictwo francuskie pod wzglę- dem liczebności jest trzy do czterech razy silniejsze, niż angielskie.

Dwie znaczne kradzieże Mieszkanie sędziego śledczego obrabowane

Bezczelnego zamachu dokonali wczoraj złodzieje warszawscy na mieszkaniu sędziego śledczego Ed- warda Długosza w Warszawie.

Pomiędzy godz. 4 a 6 po poł. podczas nieobecności domowni- ków włamywacze dostawczy się przez drzwi frontowe do mieszka- nia sędziego, skradli garderobę, bieliznę i ubrania oraz różne dro- bizgi ogólnej wartości 3000 zł.

Również w dniu wczorajszym dokonano śmiałego włamania do mieszkania p. Marji Pałajewskiej przy ulicy Mianowskiego nr. 12.

Podczas nieobecności lokatarki w mieszkaniu złodzieje skradli fu- turo damskie, kupon materiału, sta- łową kasetkę, zawierającą srebra- stolowe, 22 akcje banku Towarzy- stwa Spółdzielczego, 6 proc. po-

życzkę dolarową, listy zastawne, oraz 24 dolarówki. Poszkodowana lokatorka oblicza straty na 30.000 zł.

Pogromy Żydów na Ukrainie Antysemityzm komsomolców

RYGA, 2. 1. — Według doniesień z Moskwy jednocześnie ze wzro- stem działalności ukraińskich ży- wiołów nacjonalistycznych na U- krainie sowieckiej, zanotowano o- statnio szereg wypadków antyse- mityzmu.

W Ługańsku uczniowie szkoły u- kraińskiej, należący do związku pio- nierów, napadli gromadnie na wy- chodzącą ze szkoły młodzież ży- dowską, dotkliwie ją bijąc, oraz wnosząc okrzyki: „Precz z żyda- mi!”

Dopiero interwencja władz so- wieckich położyła kres zajściu.

Przeprowadzone w związku z tem dochodzenie ujawniło niepo- kojący wzrost antysemityzmu w Komsomole ukraińskim, oraz w związku pionierów, do którego na- leży młodzież do lat 15-16.

Co mówią cytry

W Łodzi tanio - a drogo w... Łucku

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego najdroższym miastem w Polsce są Katowice, — gdzie wskaź- nik kosztów żywności wynosił ostat- nio 59,2, przyczem w ciągu miesiąca podskoczył o 6,3 proc. Wskaźnik ten wykazuje porównanie kosztów żywno- ści w porównaniu z 1927 r., który jest przyjęty za 100. Drugim z kolei mi- astem co do drożyzny żywności jest Łwów (56,4), potem Józefów (55,7), Przemyśl (55,6), Płock (55,5) — Łuck (55,4), Kołomyja (55,3), Bydgoszcz (55,1).

Coraz mniej warsztatów w pracy

Liczba przedsiębiorstw przemy- słowych i handlowych w ostatnich miesi- cach ulega w porównaniu z 1932 r. zmniejszeniu. Na 1 listopada 1933 r. by- ło tych przedsiębiorstw o 28 tys. mniej, niż w 1932 r., a na 1 grudnia 1933 r. by- ło ich już o 29 tysięcy mniej.

W 1932 r. było w Polsce na 1 gru- dnia 675 tysięcy przedsiębiorstw prze- myślowych i handlowych, a na 1 gru-

Runęło sklepienie w kościele

Warszawa stoi na dziewiątym miej- scu co do kosztów żywności wskaźnik dla niej wynosi 54,9. Tęsam od War- szawy jest Łódź, gdzie koszt żywno- ści spadł bardzo znacznie bo do 50, czyli wynosi połowę tego, co w 1927 roku. Kalisz, Częstochowa, Sosnowiec, Dąbrowa Górnicza, Poznań, Toruń, Królewska Huta, Boryslaw i inne mi- asta są również tańsze od Warszawy.

Najtańszem miastem w Polsce jest Zamosć, gdzie wskaźnik kosztów ży- wności wynosi 49,4.

W wypadku zginęły 4 osoby, 10 zostało ciężko rannych.

Mezობóczyńni

RADOMSKO, 21. Tel. wł. — Między 28-letnim Józefem Dygudą a jego żoną Marią, zamieszkałymi we wsł. Dobry- szczyce, dochodziło do częstych awan- tur na tle niemoralnego prowadzenia się żony.

Wczoraj podczas wynikłej z tego powodu sprzeczki Dygudowa chwyciła wielki nóż kuchenny i wbiła go mężowi w brzuch.

Ciężko rannego przewieziono do szpi- tała, gdzie zmarł. Mezობóczyńni z- resztowano. (Ro)

Runęło sklepienie w kościele

BUENOS AIRES, 21. — Dono- szą z Bahii (Brazylja), że w jed- nym z tańszych kościołów za- wałło się sklepienie w czasie nabo- żeństwa.

W wypadku zginęły 4 osoby, 10 zostało ciężko rannych.

Mezობóczyńni

Angielskie pismo „Sunday Dis- patch” zamieszcza wiadomość o sensacyjnym wynalazku, dokona- nym przez angielskiego uczonego Nowella, dyrektora laboratoriów eksperymentalnych Narodowej Li- gi Higjenu.

Uczonemu temu udało się stwier- dzić, że kulturna zaraziłowych bak- cylii wytwarza pewnego rodzaju promieniowanie, podobne do fal Hertza. Mażliwe jest nawet zbada- nie długości fal tego promieniowa- nia i po chwyceniu tej fali przesy- łanie jej w formie promienia, po- dobnie jak się wysyła promienie

Zbrodnicze „oszczędności” Co było przyczyną strasznej katastrofy kolejowej we Francji

Jakże tragicznie iaskrawym, a za- razem wymownym przykładem szkodliwości i niebezpieczeństwa stosowania naosier redukcji i „os- zzczędności” — jest wynik śledztwa w sprawie katastrofy pod Lagny, gdzie w wieczór wigilijny potiosło śmierć zgórą 200 osób, a przeszło 300 odniosło rany!...

Bo oto, jak się obecnie okazuje, jedną przyczyną tej wstrząsającej katastrofy, był lekomyślny ped- dyrekcji towarzystwa kolejowego do redukcji personelu, bez liczenia się z następstwami tych „oszczę- dności”.

Już w pierwszej fazie śledztwa stwierdzono, że wina maszynisty i pałacza pociągu strasburskiego jest minima na i że winnych nale- ży szukać wyżej, w zarządzie to- warzystwa kolejowego.

Niedawno temu zarząd kolei zre- dukował poważną ilość personelu kolejowego, co pociągnęło za sobą zupełną dezorganizację pracy pozostałych: Zmniejszone dru- żyny kolejowe nie mogły podjąć pracy. Wobec zwiększonego ru- chu świątecznego na kolejach ko- lejarzy za normalnym wyagrażde- niem musieli pracować o kilka go- dzin dłużej.

To przeciążenie praca pociągnę- ło za sobą strajk kolejarzy. Strajk ten trwał coprawda tylko dwie go- dziny, niemniej jednak spowodował opóźniony wyjazd szeregu pocią- gów.

Ze spóźnieniem 1 godz. 45 m.in. wyjechał z tego właśnie powodu, a nie ze względu na mroźne, express do Nancy, rozbity następnie przez rapid strasburski.

Ujawnienie faktu wybuchu straj- ku na kilka godzin przed katastrofą spowodowało postawienie w stan oskarżenia dwu wyższych urzęd- ników kolejowych, których naz- wisk władze narazie nie ujawni- ła.

Przeciwko jednemu z nich wyto- czono oskarżenie o zdeorganizowa- nie służby przez redukcję i do- puszczanie do strajku w dniu na- wiekszego ruchu na kolejach, gdy sromawność obsługi powinna być bez zarzutu, drugi zaś oskarżony jest o wypuszczenie po jednym to- rze dwu pociągów pośpiesznych w zbyt krótkim odstępie czasu.

Straszna, zaiste, cena oszczędno- ści została płaconą przez ofiary przedsięwzięcia kolejowego.

Stos trupów i rannych, żaloba i łzy, a wkońcu konieczność płacenia

Nauka na służbie zbrodni Nowa straszna broń

radiowe do kierowania samolotem. W ciągu licznych doświadczeń udało się uczonemu angielskiemu stworzyć otocze zarazków dookoła żywej istoty i zaszczyć jej w ten sposób na odległość chorobę, powstałą z tych zarazków.

Uczony angielski uważa swój wynalazek za straszną broń wo- jenną. Uczony stwierdził jednak, że można się obronić przeciw pro- mieniowaniu fal zarazków przez przerwanie promieniowania tych fal, podobnie jak można przerwać emisję fal radio-telefonicznych.

stulimilionowych odszkodowań. Tak się mszcza niektóre „oszczęd- ności”, robione dla osiągnięcia do-

Czwarta rata Pożyczki Narodowej musi być pokryta punktualnie

W dniu 2-ym b. m. rozpoczął się okres płatności IV-tej raty Pożyc- ki Narodowej. Ostateczny termin płatności przypada w piątek dnia 5-go b. m. i do tego dnia cała IV-ta rata musi być pokryta.

Okres ten jest krótki, jednakże subskrybenci i tym razem nie będą narażeni na żadną stratę czasu! Gwarantuje to zarówno ilość placó- wek subskrypcyjnych, jak i dosko- nale ich przygotowanie pod wzglę- dem technicznym do przyjmowa- nia znacznych ilości wpłat pożycz- kowych.

Przebieg wplacania poprzednich trzech rat Pożyczki Narodowej wy- kazał w sposób dostateczny, że spo- łeczństwo nasze pamięta o swych

ważnych celów — kosztem życia i zdrowia ludzi, kosztem wysiłku pracowników.

Ciągnięcie dolarówki

Doł. 12000 qa nr. 648374. Po 3.000 doł. na Nr. Nr.: 133766, 424203. Po 1.000 doł. na Nr. Nr.: 1279912, 860710, 866483, 1069947, 1223515, 985348, 1027027.

zobowiązaniach wobec państwa. Należy się więc spodziewać, że również i czwarta rata, podobnie, jak trzy pierwsze, będzie pokryta należycie.

Niewolno być obojętnym. Trze- ba pamiętać, że zbliżamy się już do połowy subskrybowanej przez nas ogólnej sumy Pożyczki Narodo- wej. Niewolno zapominać, że punk- tem honoru jest pokrycie całości.

Niechaj więc nikogo z subskry- bentów nie zabraknie przy okien- kach instytucji, przyjmujących wpłaty ratalne i niechaj w piątek najdalej na wszystkich dyplomach 1094452, 41749, 1304324, 128644, 792588, 1466223, 1207652, 821161, 338321, 622588.

Jakie będą pobory kolejarzy i pocztowców

Rada ministrów zatw. rdziła na posiedzeniu noworocznym rozpor-ządzenie o zmianie uposażeń pra- cowników kolei państwowych, poc- zty, telegrafów i telefonów. Rozpo- rządzenie to ukaże się w najbliż- szych dniach w „Dzienniku Ustaw”.

Wzjedzie ono w życie z dniem 1-go lutego 1934 roku.

Pocztowcy będą przeszerzowa- ni do nowych 11-tu grup uposażeń na zasadach takich samych, jak u- pracowników kolei państwowych.

W wyniku tych przeszerzowań zarówno kolejarzy, jak i pocztow- cy, szczególnie niższych katego- ry, będą w pewnych wypadkach mieli uposażenia trochę niższe niż dotychczas.

Pensje kolejarzy wynosić będą od 100 do 1000 zł, miesięcznie. Kolejarzom i pocztowcom w Wars- zawie, Gdyni, na Śląsku i w Odańsku przyznano dodatki lokalne w wy- sokości około 15 proc. uposażenia.

Urzędnikom, zajmującym stano- wiska kierownicze, przyznano do- datki funkcyjne, ewentualnie służ- bowe.

Pensje pracowników kolejowych wynosić będą:

grupa I — 1000 zł, grupa II — 700 zł, III — 550 zł, IV — 450 zł, V — 350 zł, VI — 335 zł, VII — 295 zł, VIII — 260 zł, IX — 225 zł, X — 200 zł, XI — 175 zł, XII — 150 zł, XIII — 125 zł i XIV — 100 zł.

Najwyższą stawkę dodatku funk- cyjnego ustalono na 600 zł. Dodatek ten przyznany będzie oddziel- nym rozporządzeniem ministra kom- unikacji, wydanym po porozumie- niu z przewodzącym rady ministrów.

Min. Beck wygłosi exposé

Na wtorek 9-t. m. na godzinie 4. min. 30 popołudniu zwołane zosta- ło posiedzenie komisji spraw zagra- nicznych senatu. Na porządku dziennym tego posiedzenia znajdu- je się ekspozycja ministra spraw za- granicznych, p. Becka.

Katastrofa samochodowa 4 osoby ranne

KATOWICE, 21. W Król. Hucie mia- ła miejsce poważna katastrofa samo- chodowa. Samochód, prowadzony przez szofera Krzyżowskiego, będącego w stanie nietrzeźwym, wpadł na przydrożne drzewo, skutkiem czego samochód przewrócił się, raniąc odłamkami szkła znajdujące się we wnętrzu wozu 4 oso- by.

Pogoda

Przeważa pochmurno i młgami mglisto. Na wschodzie kraja umiarko- wany, pozbawiony lekkiej mgi, przechodzący w ogólnie w dzień czasu zachod- nych. Słabe wiatry z kierunków wschod- nych.

Spod kopuły cyrku w objęcia śmierci

Tragiczny nadprogram „Gadbin Rexa”

W czasie popołudniowego przedstawienia noworocznego w Cyrku warszawskim wydarzył się tragiczny wypadek.

Jeden z artystów, używający pseudonimu „Gadbin Rex” (właściwe nazwisko Max Geserik w Dessau) wykonywający salto mortale z podkopuły areny, źle wymierzył odległość, skoczył i został na arenie straszliwie potłuczony.

Wśród niesłychanego zdenerwowania widzów sienie krwawiącego artystę wyniesiono za kulisy, a no nieważ pomoc lekarska nie nadchodziła dość szybko — dorożka przewieziono do szpitala św. Rocha.

Po dotarciu zbadany lekarz orzekł, że artysta nie ma złamanej kości, kondycja ani kregostupa, natomiast ścisła diagnoza będzie można postawić po ścisłym zbadaniu.

Artysta jest nieprzytomny. Wczołaj lekarze orzekli stan bardzo ciężki z powodu wstrząsu mózgu.

Numer Gadbin Rexa stanowiąc jedną z głównych atrakcji cyrku warszawskiego w programie styczniowym. Artysta wykonywał skok głową na dół, tak jak pływacy skaczą do basenu na deskę, t. zw. szlaczek, ustawiony pośrodku areny. Szlaczek ten zbudowany jest w formie położonej litery „S” o wydłużonych kształtach. Gadbin Rex miał precyzyjnie wyliczoną odległość skoku od miejsca skoku do szlaczka. Oczekując przed swoim numerem artysta w ochronnym szlafroku sam brał udział w ustawianiu rekwiizytu. W chwili późniejszej, gdy zajął miejsce wszystkie światła ukazały się na arenie Kojstium tego miał w sobie coś niesamowitego. Obcisła czarna czapka zapięta wysoko pod szyję, ozdobiła była na kółnierzu po obu stronach trzemiema czaskami wyszytymi srebrnymi niciami. Czarne, długie, obcisłe spodnie donosiły całości „Gadbin Rex” ukazał się na

arenie, trzymając w jednej ręce helm lotniczy, w drugiej parę długich skórzanych rękawic sięgających aż do łokcie. Pieńszy, az stawał przed polską publicznością, do sukcesach, jakie odnosił w cyrku w Kopenhadze. Głębokimi uko-

nami dziekował publiczności za o-wacacyjne przyjęcie. Po chwili ukazał się już wysoko pod kopułą na kabinie kinematograficznej, położonej tuż nad wejściem głównym do Cyrku.

Na dole przy szlaczku u stanął re-

żyser, Gadbin Rex wydał zgóry dyspozycje, aby rekwiizyt nieco przesunięto. Jeszcze kilka chwil wśród warkotu bębnow w orkiestrze — skoczył.

Sam skok jest tak szybki, że w blizność mogła obserwować tylko sam moment oderwania się artysty od kabinie kinematograficznej, a następnie upadek.

Skok był nawiadocznie, źle wyliczony. Gadbin Rex zamiast trafić rekami na środek szlaczka, trafił na zagięcie i całą siłą uderzył głową o podłogę.

Jakim sposobem tak doświadczonego artysty jak Gadbin Rex mógł źle wymierzyć odległość trudno zrozumieć. Artysty wykonywujący skoki z trapezów, obliczają zwykle odległość z matematyczną dokładnością.

Widocznie pech.

Pech taki zdarzał się już kilkakrotnie i to prawie zawsze w dniu debiutu — a więc w pierwszym dniu miesiąca.

Zapoczątkował listę jeszcze przed wojną jeden z artystów z pochodzenia Polak, który z pod kopuły cyrku skakał do basenu z wodą, ustawionego na arenie. Skok źle wyliczony skończył się śmiercią artysty. Uderzył głową o brzeg basenu.

Przed dwoma laty — również dnia 1 stycznia polewał ręce i nogi artysta, który używał pseudonimu „V. Boneno”. Skakał on w dół mając liny przywiązane do nosa.

I tu przyczyna wypadku były złe wyliczenia. Liny okazały się za długie. Artysta ten po 3-miesięcznej kuracji wyzdrowiał i znowu powrócił do wykonywania swego karkołomnego zawodu.

Również dnia 1-go w czasie premiery umarł na arenie na udar serca jeden z najstarszych kłownów francuskich Ribot. Było to przed czterema laty.

Sowiety w Lidze Narodów Sensacyjna pogłoska w Moskwie

MOSKWA, 21. W moskiewskich kołach politycznych krążyą uporczywe pogłoski o oczekiwaniem podobno już w najbliższym czasie wstąpieniu Z. S. R. R. do Ligi Narodów.

Sowieckie czynniki oficjalne, zapytywane przez korespondenta P.A.T., wiadomościom tym nie zaprzeczyły, oświadczając, że ewen-

tualność taka nie jest bynajmniej wykluczona.

Według innych wiadomości, ostatnie enuncjacje premiera Molotowa i komisarza Litwinowa należą rozumieć jedynie w sensie gotowości do współpracy z Ligą Narodów bez formalnego przystąpienia do Ligi.

Niezwykle fortyfikacje nad granicą francuską

WIEDEŃ, 21. Dzienniki donoszą, że Niemcy czynią przygotowania wojenne nad granicą francuską. Miaonowice w odległości 30 km. od granicy budują, naprzeciwko fortów francuskich, liczne rusztowania żelazo-betonowe, nieznane w dotychczasowej

technice wojennej. Narazie zbudowano około stu takich rusztowań. Rusztowania te służą do wypuszczenia w określonym kierunku na odległość 200 do 300 km. rakiet, wypełnionych substancjami wybuchowymi lub też gazami trującymi.

Odpowiedz Francji doręczona już Hitlerowi

BERLIN, 21. Kanclerz Hitler przyjął wczoraj popołudniu ambasadora francuskiego w Berlinie François - Ponceta, który poinformował go o stanowisku rządu francuskiego w sprawach rozbrojenia.

Poncet wreczył kanclerzowi memorandum wyliczające stanowisko rządu francuskiego we wspomnianych kwestiach.

Zatłuczony kijami na zabawie noworocznej

CZESTOCHOWA, 21. We wsi Bleszno, położonej o kilka kilometrów od Częstochowy, dorocznym zwyczajem odbywała się zabawa sylwestrowa, w czasie której doszło do ostrego nieporozumienia między 34-letnim robotnikiem

huty „Raków” Józefem Kuflem, a kilku młodymi ludźmi. Zwaśnione strony dalszy ciąg bójkę przeniosły w pole, gdzie Kufel został powalony na ziemię i na śmierć zatłuczony kijami. Sprawców morderstwa aresztowano.

Mgła nad Anglią zahamowała wszelką komunikację

LONDYN, 21. — Cała południowo-wschodnia część Anglii spowita jest dziś gęstą, nieprzeniknącą mgłą. Tak gęsta mgła nie pamiętana w Londynie od trzech lat. Widzialność wynosi 4-5 metrów.

Na głównych ulicach Londynu samochody i omnibusy poprostu pelzną jeden za drugim, Komunikacja lotnicza jest całkowicie wstrzymana, komunikacja okrętowa przez Kanał oraz komunikacja kolejowa w znacznej części Anglii jest zahamowana lub całkowicie znaczenie utrudniona.

S mnbóstwo defraudanta z magistratu lwowskiego

LWÓW, 21. — Głośna stała się ostatnio afera komisarza magistratu, Władysława Krzczonowicza, który miał stanąć przed kilku dniami przed sądem za defraudację. Krzczonowicz nie stanął do rozprawy, gdyż usiłował popełnić samobójstwo przez otrucie.

Wczoraj Krzczonowicz ponownie zjadł dawkę weronalu i zmarł w szpitalu.

Parlament sowiecki zatwierdził politykę rządu

MOSKWA, 21. Centralny komitet wykonawczy Z.S.R.R. zaaprobował politykę zewnętrzną i wewnętrzną rządu i zatwierdził plan gospodarki narodowej na rok 1934.

Mecz bokserski Polska-Sowiety

Konsulat Polski w Moskwie zwrócił się do Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego zapytaniem, czy Polski Związek otrzymał zezwolenie Międzynarodowej Federacji Bokserskiej na zorganizowanie meczów z drużynami sowieckimi. Wobec tego, że Federacja Międzynarodowa udzieliła już zezwolenia, prawdopodobnie w najbliższym czasie dojdzie do skutku mecz Polska — Z. S. R. R. względnie Moskwa — Warszawa.

Więć gieldowe Dolar 5.55

Nowy rok zaczął się pod znakiem załkweł tendencji dolara na wszystkich rynkach świata. W Warszawie notowano wczoraj rano dolary 5.55 i pół, w obrocie międzynarodowym 5.61, Bank Polski płacił za dolary 5.58.

W jakich warunkach pracujemy od 1 stycznia 1934 roku

Rok 1934-ty, z chwila swego zjawienia się, przyniósł nam szereg zmian w dziedzinie ustawodawstwa socjalnego. Z szeregu ustaw, które uzyskały moc prawną z dniem 1 stycznia b. r., na czoło wysunąć należy najdonioślejszą z nich, gdyż dotyczącą całego obrzędniczego świata pracowniczego — ustawę o czasie pracy w przemyśle i handlu.

Ważną jednak może tylko Rada Ministrów na wniosek Ministra opieki społecznej, po zasięgnięciu opinii lub przemyslowo-handlowych i

Trębna Czyte niów

Słowa goryczy spod pióra bezrobotnego

Szanowny Panie Redaktorze! Zimno i głód porządnie dały się we znaki w tym roku bezrobotnym, zanim pomyślano o wznowieniu dla nich świadczeń. W połowie grudnia zaczęto w Warszawie przyjmować zgłoszenia i wydawać karty, uprawniające do bierania owych świadczeń. Bezrobotny głównie rozchodził się o obiady, bo węgiel nie każdemu przysługuje po bieraniu, a znów kartofle nie budzą wielkiego zachwytu, jako, że nierządki są zmarnięte.

mi, a wyraża się w latach. Będąc już bezrobotnym, choć niedza i mnie nie ominęła, wstydziłem się przez długi czas zwrócić o pomoc w formie obiadów. Ale wkońcu głód zwyciężył. Po wielu ceregieliach i zdarciu zelówek, do stałem do ręki kartę świadczeń dnia 7 lutego. A choć urzędowo zgłoszenia na świadczenia wstrzymane były dopiero 31 marca obiadów nie otrzymałem. Tak było w zeszłym roku. A w tym?

Ze względu właśnie na tę doniosłość wspomnianej ustawy przytoczamy pokrótce najważniejsze zmiany jakie ona wprowadza, jak również łączące się z nią rozporządzenia i ustawy pokrewne.

ZNIENIEŚCIE „SOBÓT ANGIELSKICH”

Na mocy nowej ustawy, czas pracy wszystkich pracowników za trudnionych w przemyśle, górnictwie, handlu komunikacji i przewozie, wynosić może obecnie — bez zaliczenia przerw odpoczynkowych — najwyżej 8 godzin na dobę, lecz 48 godzin na tydzień, gdyż 8-godzinny dzień pracy obowiązuje również w soboty.

W tym roku pośpieszyłem się i już 19 grudnia miałem w ręku potrzebną kartę. W mniej więcej tym czasie czytałem można było w prasie „menu” jakiegoś Komitetu na święta dla bezrobotnych: kiedź 1/4 kg. boczkusa, 1/4 kg. kapuszy, bułka, pół chleba i 1/10 kg. kawy. Słowem same ulamki, ale dla tego, kto po całych dniach chodzi „naczo” to i to przedstawia wartość. Lecz smutne fakty powtórzyły się i w tym roku, przy ostatnim burku powiedziano mi: „Obiadów jeszcze nie wydajemy”.

Niezależnie od tego, w zakładach w których czas pracy trwał z jakiegokolwiek powodu w tygodniu krócej niż 48 godzin dopuszczalne jest odrobienie nieprzepracowanych godzin w następnych trzech tygodniach, pod warunkiem jednak, że dziennie praca nie może trwać dłużej niż 9 godzin a liczba ogólna godzin przepracowanych w całym po wyższym okresie tygodniowym — 192 godziny. To odrabianie może nastąpić tylko za wiedzą inspektora pracy.

Wiemy, że dwie pierwsze kategorie prowadzą, nędzne życie, ale w porównaniu z niemi biedowanie trzeciej grupy nazwać można tylko powolnym konaniem a resztę życia, jaka tli się w ciele tych ludzi, pozostawmy nadzieję, że może jeszcze będziejcie lepiej. Lós jednak płata złe figle i mówi, że nadzieja to matka głupich. Co wtedy robić? Co ma robić naprzekład ten co pisze poniżej słowa?

ODSTEPSTWA OD USTAW.

Obowiązująca zasada 48-godzin nego tygodnia pracy może jednak ulec odchyleniu wskutek rozporządzenia Ministra opieki społecznej w porozumieniu z Ministerstwem przemysłu i handlu i innymi zainteresowanymi ministerstwami, po zasięgnięciu opinii zawodowych organizacji pracowników i pracodawców. Dotyczyć to może zakładów, w których praca uzależniona jest od pory roku i warunków atmosferycznych. Również odchylenia w tym względzie dopuszczalne są na zasadzie układowych w tego rodzaju zakładach, z tem jednak, że umowy takie nie będą zawierały niekorzystnych dla pracowników odstępstw od przepisów ustawy.

Jestem bez pracy długi czas — czas, który przestał się już liczyć miesiącami.

Szczególny konkurs nieprzynoszący zaszczytu uczestnikom

W niedzielę dnia 31 grudnia, a więc w roku ub. o godzinie 6-ej wieczorem w obszernym mieszkaniu pana Stefana R. nader popularnej osobistości na terenie stolicy, rozpoczął się — konkurs pijacki...

wody zakończono w poniedziałek dnia 1-go stycznia o godzinie 7-ej minut 46 na życzenie dwu ostatnich zawodników, którzy idąc razem wypili od początku to znaczący ciąg ponad 25 godzin po 7 i trzy czwarte butelek (półlitrowych) każdy. Jeden z tych zawodników jest aktorem, a drugi — lekarzem - dentystą.

Do konkursu tego stanęło 14 osób, rekrutujących się głównie ze świata malarsko-literackiego i aktorskiego stolicy. Ponadto brał udział w konkursie jeden oficer marynarki i jeden lekarz. Niezależnie od lekarza uczestnika konkursu, drugi lekarz bierze udział w tej niezwyklej imprezie jako lekarz dyżurny.

Przewaga lekarza - dentysty nad aktorem polega na tem, że jadł on bardzo niewiele, natomiast aktor przez cały czas „turnieju” zaledwie kilkakrotnie zdermnał się, podczas gdy dentysta spał trzy godziny. Lekarz dyżurny stwierdził, że stan obydwu zawodników jest zadawalający.

Konkurs rozpoczął się w niedzielę punktualnie o godzinie 6-ej popołudniu. Przed rozpoczęciem wszyscy uczestnicy byli poddani badaniu lekarskiemu. Z dwu pokolów wyniesiono wszystkie meble, pozostały jedynie stoły i wygodne krzesła. Na stołach oprócz butelek z wodką czystą, zastawiono najróżniejsze zakaski.

Konkurs polegał oczywiście, na wypiciu jaknajwiększej ilości alkoholu, przyczem sposobem picia był dowolny. Można więc było pić zwykłym kieliszkiem, szklanką, czy wprost butelką. Płeciu sędziów czuwało nad „uczciwością” zawodów.

Ogromna doniosłość ma przepis, umożliwiający oetaszanie rozporządzeń dotyczących przedłużenia czasu pracy w dniu lub w tygodniu, w sposób, jakiego wymagała konieczność państwowe lub rospodarcze Tego rodzaju rozporządzenia w woda

Można więc było pić zwykłym kieliszkiem, szklanką, czy wprost butelką. Płeciu sędziów czuwało nad „uczciwością” zawodów. Czas trwania konkursu był nieograniczony, jednakże te arcyniezwykle za

rzemieślniczych oraz organizacyi zawodowych pracowników i pracodawców.

WYNAGRODZENIE ZA NADGODZINY.

Płaca za godziny nadliczbowe, dalej przypadające na noc oraz na niedziele i święta, uormowana zostaje w ten sposób, że za zwykłe godziny nadliczbowe wynosi plus 25 proc. pobieranego wynagrodzenia, zaś za godziny nadliczbowe ponad 2 godziny dziennie, za pracę w nocy oraz w niedziele i święta, o- pliczana jest 50-procentowym dodatkiem do wynagrodzenia pobieranego normalnie.

OBLICZANIE URLOPÓW.

Pewne zmiany wprowadza ustawa w dziedzinie urlopów, przysługujących pracownikom zatrudnionym w przemyśle i handlu. Zmiany te odnoszą się do określenia dni urlopowych przez uznanie jako takie kolejno po sobie następujących dni kalendarzowych, poczynając od 5-stajnego dnia pracy czyli że do okresu urlopowego wliczane są od tad niedziele i święta przypadające do ostatnim dniu przepracowanym. Co się tyczy wynagrodzenia za urlop, to wynosi ono obecnie tyle, ile dany pracownik zarobzył, pracując w okresie urlopu. A zatem odpada odta obowiązek obliczania wynagrodzenia za urlop na podstawie przeciętnej 3-miesięcznego wynagrodzenia w okresie przedurlopowym.

ZAROBKI I KWALIFIKACJE.

Olbrymnie znaczenie dla inwalidów posiada rozporządzenie, w myśl którego pracodawcy mają obowiązek zatrudniania jednego inwalidy na każde 50 robotników i pracowników, na każde zaś 100 robotników i pracowników — trzech inwalidów od 15 — 65 proc. utrafy zdolności do pracy zarobkowej. To rozporządzenie wchodzi jednak w życie dopiero z dniem 1 kwietnia b. r.

OBOWIĄZEK ZGŁASZANIA WOLNYCH POSAD.

Nakoniec, w myśl ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia pracodawcy obowiązani są za wiadomości ośnośnie Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy w terminie 3 dni o każdym wolnym i nie obsadzonym miejscu pod rygorem grzywny do 1000 zł.

RADIO

- 7: Sygnał czasu. 7.05: Gimnastyka.
- 7.20: Muzyka z płyt. 7.40: D. c. muzyki z płyt.
- 11.51: Sygnał czasu.
- 12.05: Piosenki rewelowe (płyty).
- 12.33: Płyty.
- 15.25: Wiad. gospodarcze. 15.40: Arje i pieśni w wykonaniu Jadwigi Hajdukowskiej-Marczyńskiej.
- 16: Orkiestra salonna (płyty).
- 16.10: Program dla dzieci. 16.58: Koncert kameralny.
- 17.30: Muzyka lekka z płyt.
- 18: „Dziwne gruczoły naszego ciała”. 18.20: Muzyka lekka z kaw. „Astronomia”. 18.40: Recital śpiewaczy Ignacego Sygusa.
- 19.25: „Duchac się” — wykluczona.
- 20: Recital skrzypcowy Ireny Dubskiej. 20.45: „Maria Curie-Skłodowska w laboratorium w domu”.
- 21.05: Wieczór Mickiewiczaowski.
- 22: „Zabytki Warszawy”.
- 23.05: Muzyka taneczna z kwartetem „Adria”

Środę 3
TYCZ 1934

Dziś Danuta Jurbo Tytus
SCONCP
Wschód st. 7.23
Zachód st. 15.35
Wschód ks. 18.11
Zachód ks. 8.58

I ci chcą śniegu... I tamci tęsknią za śniegiem... Przed modnym dancinżem i w „odonku” bezrobotnych

Hall modnej drogiej knajpy w podziemiach, do której się schodzi po marmurowych schodach krytych grubym miedzią chodnikiem. Przy szani dęta kolejka wyrażonych i wysmokingowanych panów. Każdy chce najpiękniej oddać nakrycie swoje i swej wytwornej towarzyszy, bo stolik może kto zająć.

Przecież to dziś Sylwester i kto, żyje pragnie najpiękniej zacząć rok nowy, by nie dać się ciężkim czasom.

Na sali przy stołkach głowa przewyższa. Amerykańskie bary w obłędzie. Szampańskie ziaćka tylko strzela, żółci się wszędzie cienkie wino francuskie po 40 złotych buteleczka.

Wiadomo — krzyś! Okrywany żółtą pachnącą Sylwesterówczą do domu. Piękne panie narzekają, że nie można wrócić samotnie. Śniegu nie ma! Obrzydliwa odzież!

Bawo, gdzie przyjmują bezrobotnych do sprzątnięcia śniegu. Przed wejściem stoi duża kolejka mężczyzn. Stoją tak już od kilku godzin i widocznie mroź dobrał się im już „do kości”, bo dla rozgrzewki tupią nogami o płyty chodnika. Śnieg ostatnio nie padał, a i urzędnik mówił, że dziś już przyjąć nie będzie się jeszcze nadzieja i czekać dalej... A może...

Mała izdebka w suterynie. Ciemno, zimno... Kilka starych gratów

Przegrał 40 tys. zł. w karty Widać miał z czego

W jednym z pensjonatów w Śródborawie pod Warszawą od soboty wieczorem do wtorku rana trwał gra w pokera, w której brało udział kilku kupców warszawskich, brandy futrzanej. Jeden z kupców właściciel sklepu na ul. Marszałkowskiej, przegrał 40.000 zł. Nie posiadając tak znacznej gotówki przy sobie ku-

miňuje meble... Z kąta, gdzie stoi łóżko, dobiega suchy kaszel kobiety. Półmrok nie pozwala dojrzeć wyraźnie jej twarzy.

Oprócz niej jest jeszcze, w mieszkaniu dziecko. Chodzi coprawda do szkoły, ale tylko wtedy, gdy po goda dopisze, a że dziś pogoda jest

Najdziwniejszy testament i jeszcze dziwniejsze jego dzieje

Główna sprawa kamienicy numer 23 przy ul. Chmielnej w Warszawie, o którą toczył się spór pomiędzy warszawską Radą Adwokacką a spadkobiercami Kotermanowiczowej, przyjęła sensacyjny obrót.

Właścicielka tej kamienicy, była Franciszka Kotermanowiczowa z domu Rzepecka, osoba ledwie trochę piarszą i sybilizująca tylko drokowane. Ożeniła się z nią pewien zamożny starzec, u którego była gospodynią, a po śmierci pozostawił jej kamienicę.

Kotermanowiczowa skłoniła sporządziła w obecności adw. Somenberga testament, w którym zapisała kamienicę na rzecz fundacji swojego imienia dla kształcenia młodych prawników, przy czym fundacja ta powierzyła Radzie Adwokackiej.

Tymczasem spadkobiercy nieboszczyki wystąpili do sądu o unieważnienie testamentu, dowodząc, że akt ostatniej woli był sporządzony przez 8. p. Kotermanowiczową w stanie zamroczenia umysłowego i niemal-agonji.

W tym samym czasie w Warszawie, o którą toczył się spór pomiędzy warszawską Radą Adwokacką a spadkobiercami Kotermanowiczowej, przyjęła sensacyjny obrót. Właścicielka tej kamienicy, była Franciszka Kotermanowiczowa z domu Rzepecka, osoba ledwie trochę piarszą i sybilizująca tylko drokowane. Ożeniła się z nią pewien zamożny starzec, u którego była gospodynią, a po śmierci pozostawił jej kamienicę.

Kotermanowiczowa skłoniła sporządziła w obecności adw. Somenberga testament, w którym zapisała kamienicę na rzecz fundacji swojego imienia dla kształcenia młodych prawników, przy czym fundacja ta powierzyła Radzie Adwokackiej.

Tymczasem spadkobiercy nieboszczyki wystąpili do sądu o unieważnienie testamentu, dowodząc, że akt ostatniej woli był sporządzony przez 8. p. Kotermanowiczową w stanie zamroczenia umysłowego i niemal-agonji.

Na trzy minuty przed straceniem ułaskawienie mordercy

Sąd dorozny w Wels w Górnej Austrii, wydał pierwszy wyrok śmierci, przeciwko zbrodniarzowi Breitwieser, który dopuścił się morderstwa na osobie Hildegarde Strasser w Merfelds.

Według istniejących przepisów wyrok śmierci musi być wykonany w ciągu trzech godzin od jego zapadnięcia.

Na prośbę obrońcy udzielił sąd skazanemu na śmierć za morderstwo dziewczyny trzech godzin na przygotowanie się na śmierć. Tymczasem obrońca jego dr. Lins zwrócił się tele-

nieodpowiednia, aby wyjść w drzwiach butach i letniem palećku, się dźw do domu.

Dla rozrywki patrzy przez szybę na nogi przechodzących ludzi. Nie tylko ciepłego ubrania mu brak, błada twarzyczka zdradza wyraźnie niedostateczną ilość kalorii w odżywianiu. Czekają oboje na ojca; wyszedł rano za jakim zrobotkiem, bo choć jest dobrym ślusarzem, ale już dawno nie stał przy śruboszta-

Może w tej chwili stoi też w kolejce, oczekując na śnieg... Ale jest odwiz!

mięcych z piwskiego menza Zmorshi i t. d.

Psychiatrzy doszli do wniosku, że umierająca nie mogła zdawać sobie sprawy z treści tego co pisze. Wobec tego sąd apelacyjny wyrok pierwszej instancji uchylał i testament unieważnił, zaszczając z nieruchomości Hartenowiczowej, zasądając za sprawę Skarbu Państwa tytułem kosztów sądowych 12 tysięcy 500 zł., a ponadto od fundacji im. Franciszki z Rzepeckich Kotermanowiczowej na rzecz Władysława Kotermanowicza, Jana Czarneckiego, Jana Klekowińskiego i Janiny Kaczyńskiej, 19.515 zł. za prowadzenie sprawy.

Ciekawym jest, skąd fundacja, której tym samym wyrokiem zostaje odjęty majątek w postaci spornej kamienicy, zapłaciła tych kosztów.

POD MASKĄ MIŁOŚCI

— Dobrze, niech pan słucha. Wie pan niewątpliwie, że panna Tari jest dziś faworytą Jego Wysokości. Musi pan przyznać, że to bardzo piękny mężczyzna i pozostając w jego ramionach, kobieta może zapomnieć o wszystkich i o wszystkim... Panna Tari pokochała Maharadżę i głęboko poruszona była nieszczęściem jakie spotkało dynastję z powodu kradzieży tych bezczynnych klejnotów. Cóż wiec dziwnego, że skoro wydoszła od pana wspaniały rubinowy pierścionek oddała go natychmiast Maharadży. — Potem, o ile pamiętam, złożyła panu wizytę w hotelu, a powróciwszy do swego nowego kochanka opowiedziała mu że musi wyjechać... to było tak naiwne, że Jego Wysokość poczuł się uprawniony do otoczenia jej jeszcze skrupulatniejszą niż dotychczas opieką. Służba otrzymała polecenie pilnowania jej na każdym kroku

i w ten sposób trafiliśmy na ślad pana. Nie będę panu opisywał naszych tarapatów... — Nie trzeba! Niech mi pan tylko stanowczo stwierdzi, że Tari powiedziała Maharadży że przebywam w tem samym miescie co i on.

— To stwierdzam zupełnie kategorycznie.

Biełicki, który dotychczas trzymał się bardzo dzielnie, ukrył twarz w dłoniach.

— A ja tę kobietę tak bardzo kochałem... Tak jej ufałem jak żadnej innej.

Stefenson zachował to sama zimną krew z jaką rozpoczął rozmowę.

— Proszę pana, zbyt sprytny z pana człowiek aby bezgranicznie ufać kobiecie, aby zakochać się jak student... Poprostu popełnił pan nieostrożność, która się na panu zmściła.

— Nie, panie, jeszcze raz powtarzam, że ja tę kobietę kochałem nad życie... nie miałem przed nią żadnych tajemnic...

— O! to źle, to bardzo źle! Tacy ludzie jak my, ja z jednej strony bieguna a pan

z drugiego powinniśmy stać nosić maski... nawet w miłości... czy nie wydaje się to panu bardzo poetyczne „Pod maską miłości”... To coś jakoby z filmu, jakoby z powieści.

Biełicki zerwał się z krzesła.

— Dość już tego roztkwiwania się. Istotnie w ostatniej godzinie mej wolności nauczyłem się bardzo wiele... teraz już w życiu nie mam żadnych złudzeń. Panie Stefenson teraz niech mnie pan pójnuje dobrze, bo jeśli się teraz panu wyrwę to już mnie pan więcej w swoje ręce nie dostanie... niech mnie pan trzyma mocno — bo gdybym się wydoszłał stąd to wydarłbym tej kobiecie serce z piersi aby przekonano się czy naprawdę jest ono tak bardzo fałszywe.

Szedł szybkimi krokami ku drzwiom. Już niemal w drzwiach odwrócił się i posłał Luizie pretensjonalny calus ręką.

— Żegnaj! Żegnaj! I drugi raz z bandytami się nie wdawaj!

(Dokończenie jutro)

BOGDAN LOT Jasnowłosa Szatan

44 Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Bezrobotny Jan Walczak, włamując się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenow, z zamłarem skradzionym zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia. W chwili, gdy odbił wloko trumny, Ryszard Harten, który został pochowany w letarzu, odzyskuje przytomność i zwraca się swemu wybaczy że w grobowcu są zakopane skarby bezcennej wartości. Idąc za wskazówkami Hartenow, Walczak rozkopuje glebie w grobowcu i znajduje metalową skrzynkę, wypełnioną klejnotami. Obaj zabierają część skarbów i opuszczają grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje się bowiem, że to jego żona wesoła ze swoim kochankiem, doktorem Gratemem, pochowała go żywcem, gdy zapadł w letarg. Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał się o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatu, z pensją 1.000 zł. miesięcznie.

Po pewnym czasie — Walczak poznaje Ritę Hartenową i zostaje jej kochankiem.

Alejach Ujazdowskich i wprowadzili się tam. W willi tej został zamordowany pewnej nocy dr. Grant.

Komisarz Latocki — po krótkim — przesłuchaniu aresztując Ritę. Nazajutrz zgłasza się do policji Walczak i oświadcza, że nie Hartenowa, lecz on zastrzelił doktora Granta.

Przeciwko Ritce umorzono śledztwo, zaś Walczak stanął przed sądem, który skazał go na 2 lata więzienia. Harten uwiązany znajomości z Ritą.

Pewnego dnia zgłasza się do Hartena jakiś młodzieniec i prosi o posadę. Ryszard poznaje w nim swego syna z pierwszego małżeństwa, lecz — oczywiście — nie zdradza swego łagocnia.

Syn wyznał mu iż przyjechał z Rosji wraz z wujem Zubowem odnieść skarby po zmarłym ojcu.

Rita przyjmując u siebie rzekomego Roberta Inka, który opowiada jej o ukrytych w grobowcu skarbach, — czem się dowiedział od... Ryszarda, którego był przyjacielem.

W restauracji „Grubej Maksy” dwa mężczyźni ujęli jakiegoś szofera, któremu leden z nich wysypuje do kieliszka proszek nasenny. — Potem obaj wsiadają do taksówki i uśpięnego szofera i zalecają przed willę Hartenowej. Starszym z tych mężczyzn jest Mikołaj Zubow, a drugim — Julian Harten. Zubow żąda od młodzieńca, by skradł Hartenowej niły grobowca.

Julian dostaje się do sypialni, lecz Rita się budzi i terroryzując go rewolwerem, pyta k m jest i poco przyszedł. Julian mówi wówczas, iż Ryszard Harten był jego ojcem.

Nic nie zabrawszy, Julian opuszcza willę. Przed Zubowem ukrywa treść swojej rozmowy z Ritą ale ten potrafił wydobyc z niego całą prawdę. Walczak wygląda przez okienko swej celi na ulicę i spostrzega Ritę oraz Hartena.

Tegoż dnia Zosia przynosi mu wafłkę i Walczak znajduje w chlebie pilnik.

Medytując nad tem, sięgnął po

kiełbase, zawinięta w czysty, biały papier.

Na odwrotnej stronie arkusza było coś napisane ołówkiem, nie mógł jednak tego przeczytać; bo w celę było zupełnie ciemno.

Pełen ciekawości, podsunął do okienka stolik, wszedł nań i przy słabym odbłasku światła ulicznych, przeczytał z trudem następujące słowa:

„Przepluń pan kraty i czekaj na mnie. Będzie około trzeciej w nocy. Błądy”.

— To ten nowy fatygant Zośki... — domyślił się Walczak i, nie tracąc czasu, zabrał się do uśmienia krat.

Poszło mu to bardzo łatwo, bo żelazo nie było zbyt grube, a nadto przeżarła je głęboko rdza.

Po upływie pół godziny wyszła sika było gotowe i Jan z biciem serca począł oczekiwać godziny trzeciej.

Nie miał zegarka i nie mógł zorientować się, w czasie, ale wy kalkulował, że nie będzie du-

Cztery godziny denerwującego wyczekiwania, to straszliwa męka, ale nie było inne rady.

Położył się na przycy i starał się zasnąć, lecz sen nie przychodził.

Natomiast Walczak widział ciągle przed sobą smukłą sylwetkę Rity, jej rozchylone, pełne wargi, a wspomnienia minionych chwil rozkoszy, sprawiały mu jeszcze większe cierpienie.

— Dlaczego nie odwiedziła mnie ani razu w więzieniu? — zapytywał sam siebie i robak wątpienia począł toczyć mu duszę. — Napewno przestałem już obchodzić te piękna i bogata pania... Co tam!... — machnął ręką. — One wszystkie są takie same!

Rozmyślając tak, Walczak zapadł w niespokojny sen, z którego wyrwał go jakiś szelest, do chodzący od strony okienka.

Wówczas zerwał się na równe nogi i z bijącym sercem skoczył w tym kierunku.

Czyżby to już była godzina trzecia?

W małym kwadracie okiennym dostrzegł jakiś cień, który wślizgnął się po chwili do wnętrza celi.

Mimo ciemności, poznał „Bładego Józka”.

Niezwykły gość chwycił go za ramię i wskazał na zwisający za oknem gruby sznur.

— Potrafił pan wdrapać się po tej linie na dach? — zapytał szepem.

Tak... — skinął głową Walczak.

— No, to predko, bo szkoda czasu... Na dachu zaczeka pan na mnie...

Przedsięwzięcie było bardzo ryzykowne, ale Jan nie chciał się nad tem zastanawiać, takie było w nim silne w tej chwili pragnienie wolności.

Witoczył się z trudem w wąski-otwór, chwycił obręcz linę poczem odbił się nogą od muru.

— Nie patrz pan nadół, — ostrzegł przyciszonym głosem Józek — bo się w głowie zakreśli...

Droga na dach była bardzo krótka, bo gmach wiezienny posiadał tylko trzy piętra.

Po kilku minutach Walczak przebył pierwszy etap szalonej wyprawy i z uczuciem ulgi stanął pewnie na nogach.

Jednocześnie niemal na krawędzi dachu ukazała się najpierw głowa, a potem cała postać Józka, który uśmiechnął się z zadowoleniem i mrugnął.

— No, najgorsze mamy już za sobą. Teraz przejdziemy tylko dachem o to tam, a potem spuścimy się po linie na sąsiednią kamienicę... Tylko chodźmy ostrożnie, bo dach nie jest zagrubiony... i mogą nas usłyszeć... Zaraz, po czekaj pan trochę, bo trzeba się przebrać w imy garnitur...

Mówiąc to, rozpakował pośpiesznie paczkę, która leżała obok komina, i wyciął Walczakowi jakieś ubranie...

Około godziny czwartej Jan Walczak był już wolny...

ROZDZIAŁ XXXV Zły uśmiech Hartena

W pochmurną i dżdżystą noc, gdy Rita leżała już w łóżku i czytała, jak zwykle przed snaniem, książkę, telefon sterczący na nocej szafce zaterkotał przeciągle.

Młoda kobieta przyłożyła słuchawkę do ucha i ze zdziwieniem zapytała:

— Halo, kto mówi?

— Pani Rita? — odezwał się męski głos. — Tu Robert Inka...

Ach, pan... — odetchnęła z ulgą. — Przestraszyłam się tego spóźnionego telefonu...

— Bardzo przepraszam, ale tu chodzi o pani interes... Musimy jeszcze dziesięć nocy udać się na cmentarz w wiadomej pani sprawie...

— Dzisiaj? — zapytała bez zbytniego entuzjazmu. — Leżę już w łóżku...

— Nie wolno już więcej zwlekać, — brzmiała odpowiedź, wypowiedziana stanowczym tonem — bo zasady pewnie niepokojące okoliczności, o których powiem pani osobiście...

— A dlaczego nie dawał pan przez tyle dni znaku życia o sobie?

— Nie było mnie w Warszawie, proszę pani... Zostałem wezwany telegraficznie do Paryża w sprawie mego przedsiębiorstwa...

— Czy pan przyjdzie teraz do mnie?...

— Oczywiście, o ile pani sobie tego życzy... I proszę wstać z ciepłego łóżeczka i przygotować się do wyprawy po skarby... Narazie — dowidziam...

— Dowidzenia... — Zaraz, zaraz... Proszę uprzedzić portiera, żeby mnie wpuszcł do willi, dobrze? Będzie tam za jakiś pół godziny...

Rita odłożyła słuchawkę, poczem połączyła się telefonicznie z portierem.

Czekała dość długo, zanim usłyszała zaspany głos starego Walentego. Wydała mu odpowiadnie dyspozycje i podniosła się z łóżka, rozczepiając leniwie ramiona.

Na twarzy jej osiadł grymas zniecierpliwienia, gdy usiadła przed toaletkę i sięgnęła po przybory kosmetyczne.

Wiatr wył ponuro za oknami, targając drzewami w ogrodzie, co jeszcze bardziej deprymująco wpływało na młodą kobietę.

Szaleństwo... — pomyślała sobie. — Szaleństwo, żeby wybierać się w taką straszną noc na cmentarz... I to do grobowca, w którym spoczywa trumna ze zwłokami męża...

Poraz pierwszy od śmierci Ryszarda, poczuła nagłe obłądny strach przed tem, co uczyniła przy pomocy doktora Granta, poraz pierwszy poruszyła się w niej sumienie. Popadła w zadumę, z której ocknęła się po dłuższym czasie.

— Nie, nie pójdę... — poczęła powtarzać głośno, zacisnąwszy zęby.

Ale pragnienie bogactwa prze mogło w niej rychło uczucie leku, który ustąpił zupełnie, gdy przy drzwiach rozległo się pukanie.

Szybko poprawiła włosy, upuściła twarz i zawołała:

— Proszę!

Do pokoju wszedł Robert Inka. Był dzisiaj jakos więcej ożywiony, niż zwykle, a oczy jego błysły jasnym blaskiem.

Przywitał się z Ritą, poczem usiadł na tapczaniku i zapalił papierosa.

Przez chwilę obserwował w milczeniu piękną kobietę, wreszcie odezwał się z uśmiechem:

(Dalszy ciąg jutro)

